



## WYWIAD MIESIĄCA: ANDRZEJ DUNAJ

**„...Bardzo lubię Rosję i język rosyjski. Chciałbym związać swoją przyszłość z tym krajem”.**

luźną atmosferę, żeby nasze zajęcia nie były stresujące. Dużo żartujemy. Wydaje mi się, że dzieci mnie lubią. I Polonia też, z tego co słyszałem, z tego co widzę, jak pracują na zajęciach, też nie mają żadnych zastrzeżeń. Czuję się tutaj potrzebny. Mam dużo zajęć, co też mnie cieszy. Będąc w zeszłym roku we Wrocławiu na czwartym roku studiów, kiedy ilość zajęć jest dosyć mała, czułem, że marnuję czas... A w Kaliningradzie naprawdę codziennie coś mam do zrobienia. Często jest tak, że wcześniej rano wychodzę z akademika, a wracam dopiero późnym wieczorem. I jest to dobre, działa aktywizująco na człowieka. Odczuwam tutaj przyływ sił.

- **Wróćmy do dzieci i młodzieży. Czy są tacy sami jak w Polsce?**

- Myślę, że tutaj dzieci są grzeczniejsze.

- **Może bardziej boją się nauczycieli?**

- Wydaje mi się, że są po prostu inaczej wychowane – bardziej restrykcyjnie, co wpływa na dzieci. Widzę, że są spokojniejsze, czują większy respekt do nauczyciela. W Polsce zawód nauczyciela nie cieszy się popularnością. Miałem praktyki w szkole średniej i podstawowej i wiem, że tam jest większy luz, co dzieci oczywiście wykorzystują. Tutaj też zdarzają się różne sytuacje, też czasami jest mi trudno poradzić sobie na lekcjach. Lecz mimo wszystko jakoś to idzie. Może dlatego, że wiedzą, że u mnie mogą sobie na trochę więcej pozwolić. Nie chce wprowadzać żelaznej dyscypliny na zajęciach. Z resztą nie jestem takim typem człowieka, żeby to robić. Próbuje zdobyć sobie sympatię uczniów i to chyba zdaje egzamin.

- **Jak Pan sądzi, czy i jak po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej zmieniają się stosunki pomiędzy Polską a Obwodem Kaliningradzkim?**

- Obawiam się, że kontakty mogą trochę się uszczuplić, i nie jestem tym zachwycony. Chciałbym swoją przyszłość w jakiś sposób związać z Rosją czy ze środowiskami polonijnymi i boję się, że to może być utrudnione. Chociaż mam nadzieję, że uda mi się dostać wizę. Nie zajmuję się polityką i

piosenki Anny German, które śpiewała również po rosyjsku. Ciągnie mnie bardziej na wschód, niż na zachód. Wiedziałem, że moja przyszłość będzie związana z Rosją w jakikolwiek sposób by to nie było.

- **Dlaczego wybrał Pan właśnie Kaliningrad?**

- Mam przyjaciół w Czerniachowsku, z którymi często kontaktujemy się. A po drugie Kaliningrad jest blisko granicy. Chcę tutaj być póki nie skończę studiów. Później nie wiem, co będzie. Na razie żadnych konkretnych planów nie mam.

- **Czy gdzieś jeszcze był Pan w Rosji?**

- Tak, w zeszłym roku byłem przez cztery miesiące w Moskwie na stypendium w Instytucie imienia Puszkina. Stamtąd jeździliśmy na wycieczki, między innymi byliśmy parę dni w Petersburgu. Ale tej „prawdziwej” Rosji tak naprawdę nie znam. Przecież Moskwa to nie jest Rosja.

- **Podobno Kaliningrad też nie Rosja?**

- Tak, to prawda. Jest to miasto specyficzne. Czuje się tu taki powiew Zachodu, i ludzie są bardziej pragmatyczni. Dużo myślą o zarobkach, o tym, żeby gdzieś wyjechać. Rozumiem ich: przecież sytuacja w Rosji nie jest teraz wesoła.

- **Jakie wrażenie sprawiają na Panu miasto i ludzie? Czy można porównać Kaliningrad i Wrocław?**

- Muszę przyznać, że to miasto trochę mnie przygnębia. Sprawia ono smutne wrażenie, wiele miejsc wymaga remontu. Ale radzę sobie tutaj dobrze, już się przyzwyczaiłem, nie narzekam i czuję się dobrze. Wrocław jest na pewno bardziej zadbany.

- **A tutejsi ludzie, czy różnią się od ludzi w Polsce?**

- Hm. Największy kontakt mam z młodzieżą. Z dorosłymi Rosjanami raczej rzadziej. Chociaż jeśli kogoś spotykam po raz pierwszy, to ludzie są przeważnie przyjaźnie nastawieni. Z dziećmi też mi się dobrze współpracuje. Nie wkładam im języka polskiego do głowy na siłę. Staram się stworzyć na lekcjach

*Siedzimy w małym przytulnym pokoiku w akademiku uniwersyteckim, pijemy mocną zieloną herbatę. Brzmiały piosenki w wykonaniu Anny German. Na biurku są rozłożone książki. Gospodarz – młody nauczyciel języka polskiego z Wrocławia pan Andrzej Dunaj – opowiada mi o swoim życiu w Kaliningradzie...*

- **Jak to się stało, że przyjechał Pan do Rosji?**

- Będąc na trzecim roku polonistyki we Wrocławiu postanowiłem rozpocząć drugi kierunek – filologię rosyjską. Jestem teraz na piątym roku studiów dziennych i piszę pracę dyplomową. Poczułem, że już najwyższy czas, żeby więcej nie obciążać rodziców i zacząć zarabiać. W końcu 26 lat to już nie jest taki wiek, żeby siedzieć na utrzymaniu rodziców. Chciałem uczyć polskiego gdzieś w Rosji, ponieważ bardzo lubię ten kraj. Moja mama jest rusycystką, pochodzi ze wschodu Polski. Wtedy, gdy się urodziła, granice przesunęły się i raptem okazało się, że jest to Rosja, a nie Polska. Tam skończyła podstawówkę rosyjską. Miała kilkanaście lat, kiedy przyjechała do Polski. Zawsze podobał mi się język rosyjski, chciałem go lepiej poznać. W dzieciństwie oglądałem dużo rosyjskich filmów. Mamy w domu zbiór literatury rosyjskiej. Po za tym bardzo lubię

